

Ostatnie pożegnanie Ryszarda Syrokosza

Data publikacji: 13.09.2017 17:05

Rodzina oraz tłum przyjaciół, znajomych, członków organizacji, w których działał społecznie w smętny, deszczowy wtorek 12 września odprowadzała w ostatnią ziemską drogę Ryszarda Syrokosza - ratownika GOPR, przewodnika turystycznego, działacza cieszyńskiego Koła Przewodników PTTK.

Kondukt pogrzebowy, na czele którego powiewały sztandary GOPR i PTTK odprowadził Ryszarda Syrokosza z kościoła Jezusowego na cmentarz Ewangelicki. Wcześniej jednak odprawiono nabożeństwo żałobne, podczas którego zarówno ksiądz, jak i przedstawiciele organizacji, których Syrokosz był zasłużonym członkiem podkreślali, że dla Rysia zakończył się jedynie pewien etap. Przed nim natomiast kolejny, wędrówka po wiecznych szlakach.

Przeżył 66 lat, z tego 39 w małżeństwie z Małgorzatą Waclawik. Pozostawił żonę, córkę, syna i synową, dwoje wnucząt, siostrę, grono bliższych i dalszych krewnych. Nie pochodził tu, stela. Po studiach w Gliwicach na Politechnice Śląskiej przywiodła go na cieszyńską ziemię miłość do żony i gór. Pokochał Beskid Śląski i Cieszyn, a turystyka stała się jego pasją. Jako działacz turystyczny, później przewodnik był piewą piękna tej ziemi. Wcześniej jego pasją było żeglarstwo, a później narciarstwo. Cokolwiek jednak robił, robił tak, by swą pasją i wiedzą dzielić się z innymi. Czy to przekazując swą wiedzę i doświadczenie jako przewodnik, czy to niosąc pomoc na szlaku czy narciarskim stoku jako ratownik Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Kościół był pełny. - ***A to znak, że ten, którego przyszlśmy dziś pożegnać wiele dla nas znaczył. Nie przychodzi się na pogrzeby ludzi, których się nie znało ani ludzi, którzy niewiele dla nas znaczyli. Dlatego też wasza obecność tutaj jest świadectwem tego, że brat, którego dzisiaj przychodzi nam żegnać znalazł w waszym życiu swoje miejsce. I to miejsce bardzo różne. Są tu takie obszary, gdzie się czerwieni. To są przewodnicy. I na pewno są tu różne grupy, w których uczestniczył i stąd wasza obecność*** – mówił ksiądz.

Głos zabrali także przedstawiciele GOPR-u i Koła Przewodników PTTK. Bo społeczna działalność w obu tych instytucjach była ważna w życiu żegnanego. Swe pierwsze spotkanie z Ryszardem Syrokoszem i późniejszą współpracę w GOPR-ze wspominał Jerzy Siodłak – Naczelnik Beskidzkiej Grupy GOPR. Przywoływał w pamięci, jak pełen obaw wstępował w szeregi GOPR, a Rysiek pokazywał mu góry zarówno z perspektywy ich piękna, jak i z perspektywy ludzi potrzebujących pomocy. - ***Dla mnie i kolegów i koleżanek z GOPR byłeś szczególnym ratownikiem, który uczył nas wzajemnych relacji międzyludzkich, otwartym, serdecznym, bez jakichkolwiek podziałów. To coś, czego dzisiaj nam czasem brakuje. Ceniłem sobie zawsze ten uśmiech, pogodę ducha i otwartość. Za to ci dzisiaj dziękujemy wszyscy koleżanki i koledzy z Beskidzkiej Grupy GOPR.***

Również reprezentujący Koło Przewodników Cieszyn przy Oddziale PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie Leszek Lipsa wspominał Ryśka z czasów, kiedy obaj razem robili kurs przewodnicki. - ***I takie moje pierwsze wspomnienie to jest kiedy mieliśmy wycieczkę szkoleniową na Babią Górę, a Rysiek pokazał się ze strony ratownika GOPR-u, pomagał swoim kolegom ratownikom w akcji, która miała tam miejsce. Cały czas rozwijał swoje umiejętności, a wiedzę dzielił się z innymi*** – Lipsa wspominał okres pracy społecznej w Kole Przewodników, którego Rysiek prawie dziesięć lat był prezesem. Lipsa wspominał o zasługach Syrokosza, o tym, w jaki sposób dostrzeżono go w strukturach organizacji. - ***Ale dyplomy i odznaczenia to nie jest rzecz najważniejsza. Najważniejsze jest to, jakim się jest człowiekiem. A Rysiek był dobrym człowiekiem, człowiekiem, z którym można było porozmawiać, który był otwarty na innych. A teraz rozpoczyna kolejną, najdłuższą wędrówkę.***

(indi)